

# WASIEWIA MŁODEJ WSI

## ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 226. TELEFON 236-40  
KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU — 25 GR.



Fot. H. Świątkowski

*Międlenie lnu. Po oplotkach rozlega się monotonne jazgotanie cierlic. Wiatr drażni się z płowymi warkoczami lnianych włókien, a słońce dogląda roboty.*

# DO SZKOŁY

Wrzesień.

Szkoły otwierają się przed gromadkami dziećmi wiejskich. Zatraskane matki prowadzą swych synów i córki „do zapisu“, by się mogli kształcić i rozwijać. Wymiana i zakup książek, zeszytów i innych przyborów do pisania. Gwar, radość, że się do znajomego budynku szkolnego wróciło, że znowu dzięki książce rozszerzy się świat myśli i uczuć.

Ale w iluż wsiach i ileż dzieci chłopskich nie będzie brało udziału w tym gwarze i w tej radości? Ileż to z nich nie przestąpi progu szkoły z tego powodu, że dla nich już miejsca nie stało, że zostały przed nimi drzwi, wiodące do światła i wiedzy, mocno, zamasyżycie i jakże tragicznie zatrzasknięte?

Czyż może się ktoś zdziwić, że demokratyczne i postępowe pisma wiejskie rok w rok podkreślają konieczność udostępnienia szkoły powszechnej wszystkim córkom i synom chłopskim?

Chcemy przecież zdobyć nareszcie równe prawo z miastami w dziedzinie oświaty i kultury. Chcemy, by zdolni synowie chłopcy mieli możność zdobywania wykształcenia narówni z przedstawicielami innych warstw społecznych.

Tyle mówi się dzisiaj o przeludnieniu wsi, o jej nędzy, o środkach, sposobach czy metodach, po zastosowaniu których możnaby wygnać biedę ze wsi. Jednym z owych środków, wiodących do wielkiego celu, jakim jest sprowadzenie dobrobytu na wieś, jest niewątpliwie usunięcie przeludnienia.

Udostępnienie oświaty dla chłopów w znacznym stopniu przyczyniłoby się do zmniejszenia przeludnienia. Trzeba bowiem wiedzieć, iż z chwilą pobudowania na wsi odpowiadającej potrzebie ilości szkół nie tylko powszechnych, ale średnich i wyższych — ogólnokształcących i zawodowych, ogromna ilość młodzieży wiejskiej odpłynęłaby ze wsi do wolnych zawodów, znalazłaby zajęcie na placówkach handlowych, w rzemiośle itd.

Dotychczas, pomimo tylu nawoływań ze strony

wsi, żadnych wysiłków w tym kierunku nie podjęto.

W tych warunkach miasta są uprzywilejowanymi ośrodkami kultury, posiadającymi szkoły wszystkich typów i poziomów; teatry, kina, biblioteki, czytelnie, muzea, wspaniałą organizację oświaty dla dorosłych. Dają one możność kształcenia się w tych ośrodkach niejednokrotnie młodzieży słabo uzdolnionej, lub wręcz pozbawionej zdolności, gdy tymczasem zdolne dzieci wsi, z powodu braku szkół i innych instytucji wychowawczych, marnują się.

Czas najwyższy usunąć tę różnicę między uprzywilejowanymi i pokrzywdzonymi. Czas — budować na terenie wsi siedmioklasowe szkoły powszechne, gimnazja ogólnokształcące, szkoły zawodowe różnych typów i poziomów. A jeżeli Państwo nie stać na budowanie nowych szkół średnich i wyższych, to należy niektóre z istniejących przenosić na wieś.

Musimy bowiem w naszej Rzeczypospolitej wiedzieć dobrze o tym, że wieś na każdym kroku odczuwa spychanie jej na szary koniec w dziedzinie oświaty. Same słowa o przyszłości, „mocarstwowości“, „obywatelskości“ i „państwowości“ — wydają się, zdrowo myślącemu chłopu, frazesami, gdy widzi, że przed jego dzieckiem jest zamknięta droga do szkoły, bo pierwszeństwo dostępu mają dzieci urzędników państwowych.

Nie należy stwarzać w Polsce przywilejów i uprzywilejowanych, bo wtedy głosiciele „mocarstwowości“ będą wyśmiani przez lud i będziemy w dalszym ciągu narodem biedaków, obywateli żyjących w nędzy, krajem, po którym będą się wałęsać gromady włóczęgów i żebraków.

Trzeba odrzucić raz na zawsze frazesy. Mniej mów, deklamacji, oświadczeń — więcej milczenia, powagi, zdania sobie sprawy z tragicznej cyfry setek tysięcy analfabetów, więcej czynu.

Zacznijmy nareszcie i to prędko uważać chłopów za równych z innymi obywatelami Państwa Polskiego.

Red.

## Wieczór pieśni

*Od olszyny płyną mgły,  
blaski zorzy gasną,  
i stroją w tężowe sny  
naszą piosenkę krasną.*

*Od olszyny płyną mgły,  
blaski zorzy giną,  
pieśń się w mroku ogniem skrzy  
pod mgieł płachtą siną...*

*Wicher chłodzi młodą skroń,  
wybucha Pieśń Nowa,  
w piersi nieci krwawy ton,  
płonie pieśń — moc wsiowa!..*

*Józef Muracki*

## KOLEGOM MATURZYSTOM — ODZEW!

W związku z mającym się odbyć w dniach 11 i 12 września Zjazdem Maturzystów - Chłopów zamieszczamy głos jednego z tych, którzy czują moc idei klasy chłopskiej i chcą pracować w duchu zasad C. Z. M. W.

Red.

*Koledzy! Zwolujemy się na złot. Na złot porozumienia i zbratania.*

*Niewielkie grupki chłopów - maturzystów na rozległych obszarach wiejskich, zanim staną się mózgiem i najsilniejszym tętnem pulsującego ruchu odrodzeniowego wsi — mają się zejść dla podania sobie dłoni.*

*Nieznani sobie, rozrzuceni po kraju, ludzie rozmaitych światopoglądów, niezłączeni żadną więzią organizacyjną, skupiają się na podstawie pochodzenia klasowego!*

*Wielką musi być ta klasa społeczna, skoro fakt przynależności do niej przelamuje wszelkie różnice i zapory, skoro jednocy najsilniej.*

*Sprawa jest wielka!*

*Świadomość konieczności odrodzenia wsi, świadomość jej wielkiej roli dziejowej staje się oto objawieniem życia, wewnętrzną prawdą duszy chłopskiej.*

*Minęły czasy, gdy pochodzenie chłopskie wywoływało zażenowanie u inteligenta ze wsi. Dziś przeistacza się ono w rumieniec dumy i zapędu. I to, co nam szkoła podała w skąpych dawkach i to, co sami wydarliśmy z książek po za szkołą, a przede wszystkim doznania i przeżycia, ta z dnia na dzień powiększająca się jasność widzenia rzeczywistości chłopskiej wytworzyła stan zapalny, naprężenia i oczekiwania jakiegoś hasła. Na apel z dalekiej Warszawy coś drgnęło we wnętrzu.*

*Szedł zew. — Sprawy tylko przezuwane i mgli-*

*ste stały się jasne. Zamiast bezdroża rozprzestrzenia się szeroki, świetlisty trakt. W takiej chwili budzi się jakieś pragnienie, niezwalczone... Wyrywa się okrzyk.*

*Koledzy! Już wielu z was może wzięło zaślubiny z ideą chłopską, być może dla wielu z Was sprawy wsi są rzeczą najważniejszą. Was nie potrzeba przekonywać i zachęcać.*

*Wam tylko serdeczne pozdrowienie! Mam jednak to głębokie przeświadczenie, że nie ma ani jednego z synów wsi, któryby odnosił się z lekceważeniem do spraw chłopskich, są oni jednak niezdecydowani. I trzeba sobie uświadomić, że Zjazd Maturzystów Chłopów posiada ogromne znaczenie i wymowę.*

*Mamy się stać awangardą wsi. Wyznaczono nam zaszczytne miejsce zdobywców i pionierów. Tego nie można nie doceniać i równać w znaczeniu z szarugą codziennych spraw bytowania. Mamy się zjechać, aby sobie spojrzeć w oczy i po bratersku wypowiedzieć najgłębsze i najświętsze uczucia i myśli. Braterskim uściskiem mamy się złączyć nierozzerwalnie w dążeniu i pracy. Jesteśmy chłopami! To sobie należy uświadomić. Tu niejako dotkniemy ręką młodej siły wsi, będziemy mogli zbadać jej wielkość i rozmach twórczy.*

*Przyjeżdżajcie! W tej jedynej i ważnej chwili wszelkie trudności techniczne i finansowe związane z przyjazdem muszą ustąpić. Kierownictwo Zjazdu zrobi wszystko, aby przyjazd ułatwić, nie mniej wobec wszelkich przeszkód musimy stanąć twardo i zdecydowanie.*

*Przyjeżdżajcie! Czekamy na wielki akt chłopskiego zbratania. Wszystkim jak daleko i szeroko — pozdrowienia z głębi wsi i:*

*— Przyjeżdżajcie!*

Stefan Skoczylas

Absolwent P. Gimn. im. Zamoyckiego w Lublinie.

## V KURS MĘSKI W MAZOWIECKIM UNIWERSYTECIE WIEJSKIM IM. A. SKWARCZYŃSKIEGO W GŁUCHOWIE

ROZPOCZNIE SIĘ Z DNIEM 15 PAŹDZIERNIKA B. R. I BĘDZIE TRWAŁ DO 28 LUTEGO 1938 ROKU

Prosimy o dobór odpowiednich kandydatów, którzyby po powrocie do swej wsi byli przykładnymi gospodarzami, umiejącymi żyć w gromadzie, z nią działać i tworzyć potęgę Polski, w której chłop zająłby należne mu miejsce. Doświadczenie wykazało, że najlepszym elementem na kursie są młodzi pracujący w organizacjach młodzieżowych, a przede wszystkim ci, którzy ukończyli Szkołę Rolniczą, lub Przystosowanie Rolnicze, przeszli przez zespoły samokształceniowe, oświatowe.

**Podania kandydatów wraz z życiorysem, zobowiązaniem ojca, lub instytucji o wpłatach, wraz z opinią organizacji, instytucji, należy przysyłać pod adresem: Kierownictwo Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie, p-ta Głuchów-Skierniewicki, w terminie do 1 października 1937 r.**

**Warunki przyjęcia na kurs.**

Kandydat musi mieć ukończone 18 lat życia.

(Pożądanym jest, aby był członkiem organizacji młodzieżowej, lub gospodarczej).

**Oplata za kurs wynosi 130 zł., z czego 30 zł. płatne jest w dniu przyjazdu na kurs.** Słuchacze otrzymują w ramach tych opłat mieszkanie, wyżywienie, światło, opał, opranie i odbywają 5-dniową wycieczkę po Polsce.

Kandydaci przywożą z sobą: przynajmniej po 4 pary bielizny dziennej i nocnej, 2 zmiany bielizny pościelowej, ręczniki, koc, poduszkę, przybory do golenia, czesania, szczotki i przynajmniej 20 — 30 zł. na drobne wydatki związane z pracą samokształceniową.

O przyjęciu na kurs kandydaci i instytucje delegujące zostaną powiadomione przez Kierownictwo Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie.

## PISANIE SPRAWOZDAŃ Z PRACY

(Dokończenie)

Podane w poprzednim numerze wskazówki, jak i o czym pisać, chociażby zostały wykorzystane przez piszących nie są jednak kompletne i nie rozwiążą całkowicie zagadnienia współpracy członków z czasopiśmie. Dlatego też koniecznym się wydaje *odpowiednie zorganizowanie korespondencji* przez ogniwa terenowe. Jest to sprawa bardzo ważna, ale, niestety, niedoceniana. Zobaczmy, jakie skutki wywołuje brak dobrze obmyślanej i prowadzonej korespondencji.

O wielu ciekawych pracach w Kołach Młodzieży dowiadujemy się zapóźno, albo wcale. Wiele jest Kół, które nic do „Siewu Młodej Wsi“, nie piszą. Podobnie bywa ze Związkami Powiatowymi, które w większości nadsyłają wiadomości (np. o Walnym Zjeździe), ale po dwóch miesiącach. Są to korespondencje przypadkowe, a nam potrzeba *współpracy przemyślanej i prowadzonej planowo*. Organ związkowy powinien być pełny sprawozdań, opisów, komunikatów, przesyłanych z terenu. I tak będzie. Zadanie to należy do Kół Młodzieży Wiejskiej. Nie będziemy utrzymywali płatnych korespondentów (reporterów), jak to czynią dzienniki, gdyż korespondentem „Siewu Młodej Wsi“ jest każdy, świadomy swych zadań, członek organizacji, który rozumie, że czasopismo związkowe jest odbiciem jego zapatrywań i sprawdzianem prac całej braci związkowej w Polsce. Wszyscy musimy się przyczynić do wypełnienia numeru pewną treścią i wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za jego poziom. Zadaniem Redakcji winno być porządkowanie i odpowiednie przygotowanie artykułów, nadesłanych z terenu. Wtedy moglibyśmy powiedzieć, że w czasopiśmie organizacyjnym wypowiada się cała organizacja, że każdy członek jest bezpośrednio z piśmie związany. Ktoś może powiedzieć, że pisanie należy tylko do ludzi wykształconych, lub specjalnie wyrobionych. O, nie. Pisać umie każdy i często prosty chłopiec, który nawet szkoły powszechnej nie skończył, potrafi pisać daleko piękniej, niż maturzysta. Sposób pisania bywa

rozmaity i nie powinniśmy się oglądać, jak piszą inni i używać ich zwrotów, ale trzeba się starać o *własną formę*, zarówno w sprawozdaniach, jak również w artykułach i utworach poetyckich. Początkowo będzie to nieudolne i chropowate, lecz z czasem, przez częste próby dojdzie się do wprawy i wówczas napisanie sprawozdania ze Zjazdu nie będzie przedstawiało żadnej trudności. Bywają wypadki, że artykuły, nadsyłane przez Związkowców, nie są zamieszczane w czasopiśmie i to niektórych z nich zraża. Czyjaż w tym wina, że korespondencja jest słabo opracowana i nie nadaje się do wydrukowania? I czy autor ma prawo się zrażać? Nie. Napewno nie. Wielu z pośród piszących do „Siewu Młodej Wsi“ tym właśnie „obcynianiom“ ich prac, zawdzięcza piękny styl i poprawny sposób pisania. Nad tym trzeba popracować i nie rzucać pióra, jeśli przesłany artykuł nie został w gazecie zamieszczony.

A teraz pomówmy o sprawie *korespondentów*. Stwierdziłszy poprzednio, że każde Koło powinno pisywać do czasopisma związkowego. Należałoby się więc zastanowić, kto w Kole będzie się tym zajmował. Żeby zrozumieć, jak bardzo jest potrzebna planowa organizacja korespondencji, trzeba się przyjrzeć dotychczasowemu stanowi. Zdarzają się np. wypadki, że o tej samej uroczystości w Kole Młodzieży Wiejskiej pisze jednocześnie dwóch jego członków, nie wiedząc zupełnie o sobie. Skutek jest taki, że jeden z nich ma żal do Redakcji z powodu zamieszczenia pracy innego członka. Tak. Wygląda to nieco dziwnie, ale przecież żaden z nich nie jest temu winien. Winę za to ponosi Koło. Należało wybrać z pośród siebie jednego z kolegów (koleżanek), którego *obowiązkiem byłoby opisywanie ważniejszych wydarzeń w pracach Koła i przesyłanie ich do czasopisma związkowego*. Na stanowisko korespondenta powołuje się członka ruchliwego i najbardziej przygotowanego do pracy w Kole. Żywy jego udział w pracy daje mu możliwość dokład-

## ŻYCIORYS MŁODEGO CHŁOPA<sup>1)</sup>

### VI.

W końcu marca otrzymałem list, z którego przytaczam cenny dla mnie wyjątek: „Kolego! Właściwie trudno jest poprostu pisemnie porozumieć się z Wami w sprawach przez Was poruszanych. Są tak ważne, a jednocześnie materiał ich jest tak obfity, że trzeba by całe tomy pisać. Nie zrażajcie się złymi stosunkami z nauczycielstwem. Wielu rzeczy brak jest i u nich... Te sprawy powoli się uregulują i pan N. napewno zmieni swoje poglądy. Bądźcie spokojni, nie przejmujcie się. Poglądy wasze na sprawy kierunku i pracy wsi białoruskiej są bardzo rzeczowe i bynaj-

mniej nie godzą w całość Państwa. Trudno przecież wydzierać człowiekowi duszę, bo co mu zostawić...“ Prócz tego inż. W. P. podał dużo cennych wiadomości, oraz opisał przebieg pogrzebu pani I. Zawiadomił, że „Siew Młodej Wsi“ będzie wysyłany. Zapytywał co się dzieje z K., w końcu obiecał wysłać biblioteczkę, którą otrzymałem dnia 6-go maja 1935 roku. Biblioteczka zawierała około 107 tomów, z dzieł poważniejszych były książki Sienkiewicza i powieści historyczne Kraszewskiego oraz wielu innych. Biblioteka była wysłana przez bibliotekarkę 36 p. p., która prosiła nadesłać krótkie sprawozdanie, jakie książki najlepiej się podobały. Tego prędko niestety zrobić nie mogłem, gdyż z nadejściem wiosny w roboczym czasie nie było czytelników, nie było czasu czytać.

Łato na wsi zawsze jest czasem ciągłej pracy i około domu tak, że, jak w naszej wsi na koloniach, to bardzo często się zdarza, że koledzy cały tydzień nie widzą się. Dlatego prowadzić jakąkolwiek pracę

<sup>1)</sup> „Wiejscy działacze społeczni“. Tom I. *Życiorysy włościan*. Wyd. Inst. Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego, Warszawa 1937.

nego i szczerego wypowiedzenia się w artykule. Jest rzeczą zrozumiałą, że ktoś musi go zastępować w razie potrzeby i dlatego też należy znaleźć wśród członków *pomocnika korespondenta*, który by go mógł wyręczyć. Funkcję korespondenta może pełnić każdy (niekoniecznie członek zarządu), ale wszelkie listy o pracach Koła, wysyłane do czasopisma, muszą być z zarządem uzgadniane. Najlepiej jest odczytywać na zebraniu Koła treść korespondencji przygotowanej do gazety. W dyskusji można wiele rzeczy zmienić, uzupełnić i poprawić, a prócz tego wszyscy członkowie Koła powinni wiedzieć co jest wysyłane.

Czego należy się wyzbyć przy organizacji planowej korespondencji? Przede wszystkim: ośpałości. Sprawozdanie z uroczystości musi być napisane następnego dnia i po uzgodnieniu natychmiast wysłane do Redakcji. Jeżeli korespondent nosi go w kieszeni przez dwa tygodnie, lub nawet dłużej (co się często zdarza), to przecież takie sprawozdanie jest już przestarzałe i coraz mniej (wskutek zwlekania) interesujące dla czytelników.

Nie powinniśmy również, pod żadnym pozorem obciążać korespondencją ludzi może lepiej wykształconych, ale nie pracujących czynnie w Kole. Nauczyciel, instruktor, czy jeszcze ktoś inny może tylko pewne rzeczy poprawić, ale pisać powinni tylko zwykli członkowie Koła do tego powołani.

Źle to również świadczy o Kole Młodzieży, gdy do Redakcji „ktoś“ podpisany jako „obserwator“

nadsyła ogólne, a czasem dość szczegółowe opisy pracy. Nie wiadomo, czy można wierzyć autorowi, który się nawet nie podpisuje. Gdy natomiast Koło przysłało artykuł przedyskutowany i przepracowany na zebraniu, to wówczas jesteśmy pewni, że nie ma w tym fałszu, ani niejasności.

Podobnie jak Koła powinny sobie zorganizować korespondencję Powiatowe Związki Młodej Wsi z tą tylko różnicą, że w ogniwie powiatowym funkcję korespondenta spełniałby członek zarządu. Do jego obowiązków należałoby donoszenie o wszelkich pracach Związku Powiatowego i dopilnowywanie, by poszczególne Koła w powiecie nadsyłały do „Siewu Mł. Wsi“ swoje sprawozdania.

Osobną rubrykę posiadają Szkoły Rolnicze i Uniwersytety Wiejskie, dla których się czasem wydaje specjalne numery, ale i tam sprawa stałych korespondentów (wszyscy słuchacze kolejno) musi być rozważana jasno i zdecydowanie.

Omówione powyżej zagadnienie korespondencji było dotychczas zaniedbywane. Przynosiło to wiele szkód, a najważniejszą z nich jest zerwanie bezpośredniej łączności członków ze swoim piśmem organizacyjnym. W związku z rozrostem organizacji i rozbudową pracy na wszystkich odcinkach, sprawa nawiązania silniejszego kontaktu (łączności) jest specjalnie ważna i musi być radykalnie i szybko załatwiona.

Obowiązek ten ciąży na wszystkich Związkowcach.

E. Marzec.

## DO WSZYSTKICH MATURZYSTÓW SYNÓW CHŁOPSKICH

**Tegoroczny Zjazd maturzystów chłopów odbędzie się w dniach 11 i 12 września w Warszawie.**

**Uczestnicy winni się zgłaszać w lokalu C. Z. M. W. Kopernika 30. Początek obrad dnia 11 września o godz. 14-tej.**

**Na program złoży się sześć referatów na tematy związane z życiem Wsi i zadaniami inteligentów synów chłopskich.**

**Zawiadomienia wraz z dokładnym programem zostały rozesłane do kilkuset maturzystów synów wsi.**

oświatową bardzo trudno. Starałem się jednak nie zrażać tymi trudnościami i robić co się da. Miałem zamiar urządzić wieczór świętojański. Do tego wybrałem obraz dramatyczny Janki Kupały pod tytułem „Na popasie“, przedstawiający scenę z lasem, pasącymi się końmi, rozłożonym ogniskiem.

Wszystko dałoby się zrobić w niedużym lasku. Zacząłem przygotowania, lecz nie mogłem tego wykonać z powodu żałoby narodowej po śmierci Marszałka Piłsudskiego. Do tego jeszcze w końcu maja niektórzy z moich artystów wyjechali do Łotwy na roboty polne, szukając wyjścia z ciężkiego położenia materialnego przez zarobek. Ja również chciałem jechać, lecz nie mogłem, gdyż chłopców potrzebowali zupełnie mało.

Lato tego roku dla młodzieży nie było wesołe. Nie było żadnego ruchu. Aby temu zapobiec, zwoływałem nieraz młodzież na wzajemne omówienie swych prze-

żyć, krytykę itp. Robiłem rozmaite próby samokształcenia się i dla wesołości, względnie ciekawości i zainteresowania. Ogłosiłem konkurs o ułożeniu ciekawych a wesołych przyśpiewek. Kto ułoży większą ilość a dowcipnie, ten zdobędzie pierwsze miejsce. Przyśpiewki te w sposób humorystyczny miały krytykować śmieszne względnie szkodliwe nałogi kolegów lub koleżanek, albo czasem pochwalić uczynki dobre, albo odzwierciedlać życie codzienne. Można się domyśleć, że w tych przyśpiewkach między kolegami i koleżankami znalazło się kilka osób pobocznych i niejednemu szlachcicowi, który pogardzał nami, przypięto w ten sposób łatkę.

W sierpniu roku 1935 przybył do mnie późnym wieczorem instruktor powiatowy Związku Młodej Wsi, p. M. Ponieważ było późno, został na nocleg. Przybył on tu, jak później oświadczył, w celu założenia koła młodej wsi. Odniosłem się do tego bardzo przychylnie i żałowałem że to nie był czas świąteczny,

## PRACA PRZY OBRÓBCE LNU

Ucichły już sierpy, kosy i wołanie przepiórek. Zżęte zboże spoczywa w stodole lub w stogu i czeka swojej, dalszej kolei. Pola, pozbawione przepięknego kobierca złocistych łanów, wyglądają smutnie. Z pól dochodzi tęskna melodia wygrywana przez pastuchów i krakanie wron za pługiem.

Jak w okresie żniw wieś była pusta, tak po żniwach ożyła. Zapanował ruch, gwar. Po zapłótkach rozlegają się krzyki, nawoływania, śmiechy pełne życia i radości — klekot cierlic.



Gdy len już zostanie wytrzepany rozpoczyna się czesanie...

żeby móc się zebrać i pomówić z młodzieżą. Instruktor odjechał, wyznaczony dzień na zebranie młodzieży. W rozmowie z instruktorem wyjaśniałem, że, aby trafić do serc naszej młodzieży — można powiedzieć dziedziczej, trzeba aby przemówił do niej w języku tutejszym białoruskim, z tego względu, żeby młodzież nie widziała tej rażącej różnicy między sobą a swoim instruktorem. Instruktor jednak od tego się odmówił, powiedziawszy do mnie — „mogą sobie mówić, jak chcą, lecz ja będę mówił tylko po polsku“.

Na tydzień przed terminem wyznaczonym przez instruktora zwołałem w swoim mieszkaniu zebranie tak zwane przedorganizacyjne. Zebrała się dość znaczna ilość młodzieży z mojej i okolicznych wsi. Zasiadłem za stołem, zasłanym śliczną własnej roboty tkaniną. Aby być w najprzyjaźniejszych stosunkach do wsi, ubrałem się w przygotowaną umyślnie na ten cel wyszywaną białą koszulę, tj. nasz strój regionalny. Po-

Wszak nadszedł okres międlenia lnu. Chłopskie żniwo już się skończyło, „teraz będzie nasze“ — mówią kobiety. I cała wieś, korzystając z pięknej pogody, pociera len.

Od dawna rozumieli księżacy<sup>\*)</sup>, jaką wartość posiada len w gospodarstwie i dlatego sieją go sporo, żeby mieć płótno dla siebie i na sprzedaż. Przecież nawet rząd podjął propagandę wytwórczości lnu, aby w ten sposób podnieść jego produkcję, która stała dotychczas na niskim poziomie. Sprowadzaną z zagranicy bawełnę, można będzie zastąpić lnem. Zapotrzebowanie jest ogromne. W sprzedaży pojawiły się wyroby lniane, które się pięknie prezentują. Inteligencja miejska, chętnie nabywa od gospodyń ze wsi płótno i przywdziewa się w nie. Chłopi, patrząc na taką modę, śmieją się, że „panowie z miasta“ paradują w parcianych (płóciennych) portkach, przecież to nie honor tak się nosić. Cóż robić, kiedy takie czasy nastąpiły, trzeba chodzić nawet w parcianych portkach, bo to taniej i higienicznie. Poza tym lepiej będzie, gdy grosz pozostanie w ręku rolnika polskiego, niż miałby wędrować za granicę. W r. 1936 wywieźliśmy do Francji i Czechosłowacji lnu za 23 miliony zł.

Najwięcej uprawia się lnu w województwach wschodnich. W innych dziednicach sieją b. mało, lub nawet wcale. Warto by się nad tym zjawiskiem zastanowić, bo przecież len daje duże dochody, a zwłaszcza w obecnych czasach. Len sieje się na wiosnę, gdy tylko ziemia rozmarznie na dobre i przeważnie na glebach próchnicowych. Sieje się go gęsto w tym celu, aby miał cienkie włókno. Gdy wszędzie i urosnie na wysokość paru centymetrów, piele go się z chwastów, po raz drugi zaś przed okwitnięciem. Skoro len przekwitnie i nasienie dojrzeje, wrywa się go i kładzie na ziemi. Tak schnie kilkanaście dni. Następnie wiąże go się w małe snopeczki i młóci. Czas młocki lnu wypada w żniwa, trzeba się nieraz oderwać od pilnej pracy, gdyż len może odżyć i prócz tego może

\*) Chłopi mieszkający w Łowickim.

wołałem niektórych na członków honorowych do Prezydium zebraniu. W przemówieniu swym poruszyłem rzeczy następujące: 1) co to jest organizacja i dlaczego ona potrzebna, 2) koło młodej wsi jako organizacja najodpowiedniejsza dla nas, 3) koło młodej wsi nie jest placówką nawracającą nas do ukochania polskiego przez wyrzeczenia się swego. Po przemówieniu była dość żywa dyskusja. Na zapytanie, kto chce należeć do tego koła, prawie wszyscy podnieśli ręce. Zauważyłem prawdziwą chęć. Oświadczyłem, że bliższe szczegóły opowie w następną niedzielę instruktor. Następnie odbył się białoruski taniec lewonicha, później kilku kolegów zaczęło śpiewać tutejszą piosenkę: „Ci świet, ci świetaje“... którą w środku przerwałem i wygłosiłem nieduży referat o pieśni ludowej, poczem odśpiewano koniec pieśni. Po tym wszystkim odbywały się tańce, przeplatane śpiewami i zabawami towarzyskimi.

wody zabraknąć w stawie, a len moczy się w wodzie stojącej.

Woda rzeczna jest za ostra i przeżera włókno. W gorące dni len mięknie krócej. Mięknie kilkanaście dni. Wyjmuje się go wreszcie i suszy na słońcu, a potem tłucze pałką na kamieniu, by zmięknął, gdyż w takim stanie łatwiej go pocierać.

Przed kilku laty, gdy księżacy byli zamożniejsi to organizowali pocieranie podobnie jak wesele. Gosposie zapraszały na jeden dzień po południu po kilka, lub kilkanaście dziewcząt do pocierania lnu, a za to wieczorem wyprawiały huczną zabawę z zastawionym bogato stołem. Muzykanci grali, bawiono się wesoło do samego rana. Taki okres trwał kilka tygodni, aż cała wieś potarła len. Dziś, w dobie kryzysu, księżanki wytrzymują same przy cierlicy po kilkanaście dni, same się męczą i chłopcom też nie dadzą się ucieszyć.

Gdy się już wytrze len, następuje trzepanie, które trwa kilka dni, a następnie czesanie lnu na szczotce żelaznej, zrobionej ze stalowych cieniutkich precików, wbitych w małe kółeczko drewniane, przymocowane do deski. Najpierw ściągają się ze lnu grubą pakułę, która jest wykorzystana na pęta do wiązania krów i koni. Później ściągają się drugą pakułę, z której księżanki przędą grube nici na worki i dywany (kupują je też rymarze na podszycie pod podkładki do chomąt). Wreszcie schodzi trzecia pakuła, z której się wyrabia płótno na kałesony, spodnie do roboty, prześcieradła i sienniki. Na ostatku pozostaje czysty len na koszule. Z robotą koło lnu muszą się księżanki spieszyć, bo nadchodzi czas kopania kartofli, buraków, marchwi.

Po skończonej robocie polnej rozpoczyna się przedzenie owych pakul i lnu, które się odbywa w zimowe wieczory, bo przecież nie zawsze mają kobiety czas w ciągu dnia usiąść przy kółku. Muszą obrządzić w domu, pójść do maszyny, do młocki, pomóc trochę chłopom. Dopiero wieczorem, po obrzędzie dziennym siadają do kołowrotek i ciągną długą nić do północy. Przy przedzeniu lnu mają również zajęcie chłop-

cy. Pomagają oni motać nici na pasma, żeby było łatwiej policzyć ile będzie metrów płótna. Kiedy już wszystko oprzędzone, a nici pomotane na pasma, następuje pranie przędzy. Przędzę lnianą pierze się w sodzie z ługiem, a jeżeli jest czarna, to dodaje się trochę chlorku, aby zbiałała. Pranie przędzy każdy dobrze pamięta, bo nieraz wypadnie w czasie mrozu iść do rzeki, bo w balii niktby nie uprał. Len na mrozie delikatnieje, wymarza i przestaje być ostry. Gdy przędza wyschnie, zwija się ją w kłębki i szykuje do snucia.

Po osnowie rozwija się przędę na warsztacie tkackim i robi się płótno. Tkanie płótna to praca przykra i trudna, lecz księżanki są do niej przyzwyczajone, gdyż wprawiają się od młodych lat. Praca tkacka trwa kilka tygodni, to też trzeba dobrego zdrowia u dziewczyny, lub kobiety, żeby móc tak długo siedzieć za warsztatem i przebierać nogami, a mocno dobijać rękami, aby płótno było gęste i równe.

Gdy płótno jest już utkane, zwija się je w wałki i czeka z nim do maja. W maju, gdy tylko słońce mocniej przygrzeje, polewa się płótno wodą i rozpościera na trawie, aby się dobrze wypaliło i zbiałało na słońcu. Wtedy szyje się z niego koszule, w których można długo chodzić. Co to za oszczędność grosza, to już sobie sami obliczcie. Kosztuje to sporo trudu i czasu, ale bez pracy nie ma kołaczy.

*Henryk ze Złakowa*

#### PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZYSPOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH W GOŁOTCZYŹNIE

powiadamia, że nowy kurs rozpoczyna się 15-go stycznia 1938 r. Zapisy są już przyjmowane. Nauka trwa 11-cie miesięcy i jest bezpłatna. Utrzymanie miesięczne w internacie wynosi 25 złotych, wpisowe 10 zł., taksa za świadectwo 5 złotych.

Dla niezamożnych, a pilnych uczennic są przewidziane stypendia. Blższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

Poczta Gołotczyzna Nr. telef. 5.

Na następną niedzielę miałem zwołać zebranie organizacyjne we wsi K. w lokalu szkolnym. Do pomocy sobie zaprosiłem kolegę J. B., prezesa Kółka Rolniczego w R. gm. B. Kolega B. był wychowankiem Szkoły Rolniczej w Antonowie i chętnie oddawał się pracy społeczno - oświatowej. Przed zebraniem był on w Powiatowym Związku w Mołodecznie i otrzymał potrzebne blankiety ułatwiające pracę organizacyjną. Instruktor obiecał przyjechać obowiązkowo. Długo czekaliśmy jego przyjazdu, lecz bezskutecznie. Byliśmy w przykrym położeniu, nie tracąc jednak nadziei na przyjazd instruktora, kol. B. zaczął przemawiać do zebranych. Po przemówieniu B. zająłem się odczytaniem statutu koła młodzieży, polecając koledze B. wytłumaczyć niektóre niezrozumiałe znaczenia punktów. Po przeczytaniu regulaminu zwróciłem się do młodzieży zapytaniem: „Kto chce należeć do koła?”. „Wszyscy“ — była odpowiedź. Zacząłem więc mówić dalej o obowiązkach i odpowiedzialności człon-

ków. Po przemówieniu zacząłem zapisywać zgłaszających się członków. Zebrało się dwudziestu. B. zaproponował wybrać zarząd przy pomocy głosowania. Zebrani projekt głosowania odrzucili, natomiast uchwalili zgodzić się na moją decyzję, gdyż w pojęciu zebranych najlepiej miałem wiedzieć, kto do czego nadaje się. Zgodziłem się na ten projekt. Wybrałem na prezesa J. B. ze wsi R., na wiceprezesa — Ł. J. z K., sekretarkę U. W. z K. i skarbnika F. K. z K. Sam zostałem bibliotekarzem faktycznie pełniącym wszystkie funkcje, gdyż inni koledzy prócz B. na razie nie mogli się dokładnie orientować w powierzonych im funkcjach.

Po zakończeniu obrad organizacji odbyła się zabawa taneczna. Po tym wszystkim miałem wszystkie te papiery zabrać ze sobą, by należycie powpisywać, gdzie co potrzeba, co niezwłocznie zrobiłem. Kolega B. prosił, żebym po załatwieniu te druczki przesłał do niego przez szkołę, to jest przez dzieci szkolne, które chodziły do szkoły w K. z naszej wsi i wsi R. Wszyst-

# NĘDZA CHODZI W PŁUGU

(OBRAZEK JEDEN Z TYSIĄCA)

Miało się ku południowi. Słońce piekło nielitościwie — jak zwykle latem przed deszczem. Na zachodzie gramoliło się na niebo bure kudłate chmurzysko. Tym groźniej wyglądało, im większa połać nieba ujęło w swoje karby, im bliżej słońca. Wiem, że za chwilę będzie lać.

— Słuchaj Jasiek zostań — zmokniesz — mówi Marian.

— E, jak już żem się „ofiarował“ to pojedę, a zresztą czy to brak po drodze chałup? A jak już zapowiedziałem zebranie, to i być muszę — cześć!

— Bądź zdrow — wykrzyknął Marian, ale trzymaj się zawsze toru, a nie zbłądzisz.

Barcząca — wieś na Kujawach, od mojej chałupy na wschód siedem kilometrów — fraszka. Zwieje przed deszczem — ach, ten rower! Znowu łańcuch trach — spadł. Złaż, reperuj, zakładaj, przykręcaj i odkręcaj — by za chwilę ta sama przyjemność człowieka miała spotkać, ale co zrobić... Mamy my, instruktorzy, tak zwani młodzieżowi narazie rowery, w większości stare, by nimi z krańca w kraniec powiatu „fruć“ niby nietoperze — nocą. Kiedyś zabawiał się nawet w takiego majstra, jak „roweroreper“ — chmura nadciągnęła bliżej. Pół nieba już utuliła do drzemki. Psiakrew! (wyrwało mi się). Nie możesz trochę poczekać? — Pogniewało się chmurzysko — burknęło grubym grzmotem, poczęła mię zasypywać dużymi, jak groch kropami deszczu, coraz gęściej i z większym rozmachem. Z naturą niema żartów...

Skręciłem do pierwszej chałupiny na prawo, nie więcej jak trzydzieści kroków od toru. Rower śmig pod ścianę, a sam do środka. Na dworze już deszcz na dobre pokumał się z ziemią.

— Dzień dobry! Pozwolicie, gospodarzu, że się schronię?

— Aa, dobrze — odpowiedział w starszym już wieku chłopina. Podkreślił węsą i wskazał mi pieńek przy piecu.

— Zośka a jidz, bo cie ten pon weźnie — odzywa

się z cicha do małej dziewczynki, która z niechęcią zajadała barszcz i ziemniaki.

— Są na świecie dzieci, co chowają się jeno na mięsie, a moje na kartoflach i borscu i tak jakoś żyją — prawi dalej gospodarz, poglądając od czasu do czasu to na małą Zośkę, to na mnie — i nawet dobrze wyglądają...

Rzeczywiście. Mała Zośka dość okrągła na buzi, z nóżkami nieco wygiętymi i dużym do przodu sterującym brzuchem... Miła mi się wydała, ale patrząc na to chłopskie dziecko, lęk mnie ogarnął — żal. I naraz przesunęło mi się przed oczyma tysiące takich biednych, chłopskich dzieci, które nie znają przyczyn niedoli, jaka je gnębi, stąpają bosymi nóżkami po cierniach swojego młodego jeszcze życia...

— Ileż latek ma Zosia? — pytam ojca.

— Półtora roku — odpowiada.

— A wy gospodarzu?

— Ja sześćdziesiąt bez jednego — mówi jakoś dziwnie wzruszony. — Mam ich siedmioro. Najstarszy służy, jeden pasie kozę, a reszta posła z matką. Bida, panie — ziemi mam sześć zagonów — to jest nie cały mórg, zarobków nima.

— Tato, chleba — przerwała mu dalsze wynurzenia mała Zośka.

Gospodarz sięgnął do szafki w ścianie, wyjął nie wielką skórę razowca, odkroił pół zamaczał w wodzie. — By mięso była — bo ty jesce zębów nimos — jidz i pódzies spać.

W tym czasie wszedł do izby nie wiele od Zośki większy Władek.

Kożę zagnolem, obzarła się — na mnie prawie uwagi nie zwrócił. Nałożył w starą „szelkę“ kartofli, polał barszczem — siadł przy mnie i cheiwie zajadał. Zrobiło mi się ponownie nieswojo. Patrząc na chłopca, syna wsi, przyszłego obywatela - żołnierza... Zawirowały mi w głowie postne kartofle, barszcz—i woda..

I w tej chwili stanęły przede mną dziecinne lata... Władek, Zośka, tysiące takich... Piętnaście lat temu

ko to niezwłocznie zrobiłem i druki te przesłałem przez małą uczennicę, od tej pakiet wzięła nauczycielka, obiecując go przesłać przez dzieci, komu się należy, gdyż tego dnia dzieci z R. nie było. Przeszło więcej niż tydzień czasu, a B. nic nie otrzymał. Nie mając odpowiedzi na tę zagadkę B. umyślnie przybył do mnie. Dziwiłem się, po co nauczycielka zatrzymała ten pakiet u siebie i poleciłem, żeby on specjalnie jako prezes koła wstąpił do niej i poprosił o wyjaśnienie w tej sprawie. Tak się stało, lecz nauczycielka szczerze się odmówiła, że żadnych dokumentów naszych nie widziała i nie posiada, wyrzucając przy tym samowolne, w czasie jej nieobecności wstąpienie do szkoły. J. B. wysławszy do mnie posłańca z listem o sytuacji i prośbą, bym odnalazł jednak zagubione papiery, poszedł do domu.

Poszedłem co prędzej do nauczycielki, która jak i dawniej mieszkała ze swym bratem. Nauczycielka od

razu, podniecona jakimś gniewem, zaczęła mi podniesionym głosem wymawiać coś, czego z początku nie mogłem zrozumieć. Okazało się, że ktoś z młodzieży śpiewał jakąś przyśpiewkę, w której było słowo — chłam. Nie wiem z jakiego powodu, ale młodzież z K. już oddawna ochrzciła tym przydomkiem brata naszej nauczycielki. Słyszając taką przyśpiewkę, w której było słowo napominające jego przydomek, pan B. mocno się zagniewał i poradziwszy się z siostrą, postanowił zatrzymać te protokoły, by tym sposobem przymusić mnie wejść do nich, gdzieby mogli osobiście wyrazić do mnie swą wielką urazę, jako do sprawcy tych rozmaitych przyśpiewek. W końcu jednak nauczycielka oddała te druki, które natychmiast zaniósłem kol. B., a ten nazajutrz pojechał z nimi do Powiatowego Związku Młodej Wsi w Mołodecznie. Było to 15-go października 1935 roku.

(C. d. n.)



i ja taki byłem — tak żyłem. Piętnaście lat temu i nikt dotychczas nie poprawił doli?... Więc po co żyjemy — czy już dorośli?!

Naraz z kąta izby ozwał się stary:

— Ten Władek to wychował się w skrzynce — a było to tak. Baba moja spoliła już w życiu pięć kolibek. A no pedo „teroz już nie będę mieć dziecka“ — buch te kolibkę siekierą i pod blachę. Tymczasem Bóg doł... syna. Staroj sie, cłeku, o drugą kolibkę. Wychował się Jasiek, baba za kolibkę, bo przepowiada, że już ja Bóg nie łopatrzy dzieckiem... a juści... Przysła na świat Franka itd., aże Władek się urodził. Jo sie zawziętem — teroz sie, babo, sama staroj o kolibkę. A baba nie wiele myśląc, wzięna skrzynkę po popiele, podłożyła dwa krzywe kije — i tak wykołysał się ten Władek... — co mo wisić, nie utonie — dodał z powagą troskliwy ojciec.

Tak się chowa dużo, dużo chłopskich dzieci. Skrzynka po popiele, opalka, czy zapiecek o to pierwsza forma wychowania, która wprowadza wielu synów chłopskich w życie...

— Jak wy, gospodarzu, uprawiacie swoją ziemię — pytam, bo widzę, że u was żyto ładne.

— A to tak, panie — odpowiada z pewną dumą. Mom taki mały płuzek, baba i starsy chłopok ciągną, a jo trzymom i orzę...

— Co?! Gospodarzu — czyż to możliwe? — Toć was czeka kara za to — o zgrozo! — żoną i synem orać?

— Pewnie — przerwał mi chłop — zaroz panu wytłumaczę. Downi to ześwa z babą musieli rydlem skopać sześć zagonów, to sie harowało i dwa tygodnie, a dziś, co jo zem wzion sie za sposób, to przez dwa dni z odpocynkiem zorzewa se wszycko — i baba kontetniejso i lepi sie rodzi w polu.

— Ach! to na tym polega cała rzecz — tak — udoskonalenie — odpowiadam, a żal serce mi rozpiera.

Zahuczał wiatr na dworze, pędząc ostatnie płachty chmur. Ze strzechy — kapało — niby lży...

— A jak u was, gospodarzu, z podatkiem — dużo chyba zalegacie?

— Nie! — odpowiada podniesionym tonem, jak gdyby chciał zadokumentować należyte spełnianie obowiązku obywatelskiego. Tego obowiązku chłop nigdy nie utraci. — Płacę przesło dziesięć złotych ro-

nie, ale zawse regularnie. Na podatki chowom jeden pniecek pscółek, a na jakigo łacha dwa mom jesse.

Zrobiło mi się trochę lżej na duszy. Tak powinni wszyscy płacić podatki.

— A dlaczego wy, gospodarzu, taki już stary, siwy, a dzieci macie takie maleńkie?

— Bo to widzi pon — tu mnie Bóg skoroł. Jo był już grubo po trzydziestce, a tu wybuchła wojna i jo cztery roków „poniewirol sie na froncie“. A jak wrócił... to już i siwy. Ojciec, umirając, pozostawił mi jedynaście morgów ziemi i kozoł sie ożenić, bo ze to bez baby, to nijak gospodarka idzie. Dług był po ojcu, morgi diabli wzięni i kwita!

Więc to i żołnierz — to ten, który walczył o Polskę, jak i tysiące podobnych mu chłopów... Więc on, ten nędzarz — to obywatel prawdziwy... To przecież ten, który powinien korzystać z wszelkich praw do życia narówni z innymi... A on — a takich tysiące? Dlaczego tak strasznie jest na świecie?

Słońce mrugnęło w tej chwili przez małe okno chaty do środka, by izbę oświecić, rozweselić...

— Bądźcie mi zdrowy, gospodarzu, i wy mali. Już po burzy... pojedę dalej.

— Ale niech zes mi tys pon choć powi gdzie pon jedzies? — zagadnął ze smutkiem ten kochany ojciec... dzielny brat.

— Jadę na wieś — na wszystkie wsie, by wysłuchać wszystkich braci, by z nimi cierpieć... Idę bić na alarm, — kołatać do serca każdego syna wsi, by zawrócił... jeśli zbłądził... Idę wołać najgłębszym głosem serca, by wszyscy wzięli na bary ciężar żywota, by szli razem!

\* \* \*

Na dworze — pogoda — słońce. Na przodzie daleko — chmura, a za mną chałupa jednego z tysięcy — na tle kujawskiej, czarnej ziemi, obszarów... jakichś „weneckich“ pałaców.

Jan Wójtowicz

#### PRAGNĘ NAWIĄZAĆ KORESPONDENCJĘ

z Koleżanką, lub Kolegą ze Śląska, Pomorza, albo Lwowskiego.

Mój adres: Przypis Jan, wieś Wólka Nowa, poczta Spiczyn k.Lublina.

## Gazety piszą, że...

...Rada gminna w Pilicy (pow. Olkusk) powzięła uchwałę uruchomienia nieczynnej od 6.ciu lat fabryki papieru. Nowy warsztat pracy zostanie zorganizowany na zasadach spółdzielczych. Wszyscy chłopci opodatkowali się z morga, robotnicy zaś będą pracować przez pewien czas jeden dzień w tygodniu bezpłatnie, wnosząc w ten sposób swe zarobki jako udziały do spółdzielni.

Przykład zaradności — godny naśladowania!

...istnieje przy Lidze Narodów specjalna komisja więziennictwa, która obliczyła ilu ludzi siedzi za kratami w poszczególnych państwach. I tak: w Norwegii szereg więzień stoi od lat pustkami i przekształcono je nawet na szpitale, lub domy wypo-

czynkowe, w Anglii na 100 tysięcy ludzi tylko 29 siedzi w więzieniu, w Polsce na 100 tysięcy wolnych wypadają już 150 więźniów, w Niemczech 157 ludzi, na Litwie — 162 ludzi, wreszcie Estonia ma najwięcej obywateli za kratami — bo aż 276 ludzi na każde 100 tysięcy;

...w pow. brasławskim wykończono już budowę 15 szkół im. Marsz. Piłsudskiego. W nowym roku szkolnym szkoły te będą oddane do użytku;

...Niemcy rozbudowują w szybkim tempie swoją flotę handlową i wojenną i bliskie są już stanu z przed wojny światowej. Siły się na morzu przewyższają nawet potęgę floty francuskiej. Dlatego też stają się niebezpieczni dla wielkich mocarstw morskich.

# ESPERANTO

W związku z kongresem Esperantystów, jaki się w sierpniu odbył w Warszawie zamieszczamy poniższy artykuł w celu poinformowania czytelników jak powstało „esperanto” i na czym polega łatwość przyswojenia sobie tego języka.

Red.

Już w opisach biblijnych spotykamy zdanie, że ludzkość za wybudowanie wieży Babel, która miała ocalić ją przed potopami, została ukarana pomieszaniem języków. A zatem, już pisarze biblijni uważali wielość języków za karę, za zło, bo to przeszkadza ludziom we wzajemnym porozumiewaniu się, współżyciu i współpracy. Wzajemne natomiast porozumienie się umożliwia człowiekowi łączenie się w większe gromady dla zwalczania przeszkód, jakie mu stawia przyroda.

To też człowiek od zarania dziejów starał się stworzyć taką mowę, która by pozwoliła porozumieć się z wszystkimi.

Najstarszym sposobem wzajemnego porozumiewania się, bez względu na narodowość i rasę jest język, jakiego używają głuchoniemi. Jest to mowa mimiki (gry twarzy), ruchów rąk i całego ciała. Mowa ta, aczkolwiek jest bardzo pożyteczna dla kalek, to jednak dla normalnych ludzi jest niemożliwa do używania. Dlatego też człowiek wynalazł z biegiem czasu inne sposoby porozumiewania się, a więc głos.

Ale niestety mowa kształtuje się w zależności od środowiska, w którym dany człowiek żyje, a że te środowiska są bardzo różnorodne, więc mamy też i różnorodne języki. Stąd wypływa trudność wzajemnego porozumiewania się między ludźmi. Stąd płynie to zło, o którym już mówi podanie biblijne o wieży Babel.

Istotnie. Ludzie o jednym języku uważają się za bliskich sobie, za braki, różnojęzyczni natomiast uważają się za wrogów.

Ale gdy ludzkość wzniosła się już na wyższy poziom kultury zaczęła świadomie używać jednego wspólnego języka. Taka wspólność językowa powstawała w starożytności najczęściej przez podbój in-

nych narodów. Np. Rzymianie ujarzmili wszystkie narody żyjące nad morzem Śródziemnym. To też cały świat starożytny używał języka Rzymian, łaciny. Dla ludów podbitych był to język zaborcy, który nie tylko umożliwiał porozumiewanie się, ale niósł nowe zwyczaje i nowe obyczaje, słowem nową kulturę. Czasy nowożytne przyniosły nam przewagę kultury francuskiej, nowoczesne zaś przewagę niemieckiej i angielskiej (anglosaskej) szczególnie tej ostatniej. Narody bronią swoich kultur i języka i starają się go narzucić innym. Oczywiście, rzadko się to udaje i dlatego powstała konieczność znalezienia języka wspólnego. W nauce używa się nadal dawnej łaciny, w dyplomacji przeważnie francuszczyzny, ale np. Anglicy nie chcą mówić obcym językiem, to samo Niemcy, a i inne narody starają się przemawiać własnymi, narodowymi językami. Powstały różne sztuczne języki, które miały umożliwić porozumiewanie się ludzi ze sobą, bez narzucania cudzej kultury.

Języków takich jest już kilka, a więc: uproszczone łacina, uproszczony język angielski, dalej zupełnie sztuczne są „volapük”, „esperanto” i wiele innych.

Ze wszystkich tych języków najszerzej przyjęło się „esperanto”, przyczyniła się do tego niezmiernie łatwość nauczania się tego języka. Każdy bowiem umiejący czytać i pisać może się nauczyć „esperanto”, nawet bez pomocy nauczyciela. Uczenie się esperanto jest łatwe, dzięki prostej gramatyce i możliwości tworzenia nowych wyrazów, według pewnych zasad. Np. patr-o = ojciec (końcówka „o” jest oznaką rzeczownika). Gdy chcemy utworzyć przymiotnik „ojcowski”, to do osnowy „patr” dodajemy końcówkę „a” i otrzymujemy patr-a = ojcowski, gdy zaś dodamy wstawkę „ino” otrzymamy: patr-ino = matka (wstawka „ino” jest oznaką rodzaju żeńskiego np.: hundo = pies; hundino = suka). Dalej: przystawka „bo”, którą kładzie się przed wyrazem oznacza pokrewieństwo pochodzące z małżeństwa: patro = ojciec, bo-patro = teść; bo-patrino = teściowa (patrino = matka). Przystawka „ge” wskazuje, że jest mowa o obydwu płciach np. ge-patr-oj = rodzice (końcówka „j” oznacza liczbę mnogą). To samo będziemy mieli: frat-o = brat, frat-ino = bratowa, frat-oj = bracia, frat-a = braterski, bo-frato = szwagier i t. d. Te chociażby przykłady świadczą o niezmiernej łatwości tworzenia nowych wyrazów. Uczenie się esperanta ułatwia jeszcze i to, że tak się czyta jak się pisze.

Jak widzimy esperanto jest łatwym językiem do opanowania. To też od roku 1887, gdy zostało oddane do powszechnego użytku, zdobywa sobie z roku na rok coraz więcej zwolenników. Dzisiaj zwolenników esperanta liczy się już na miliony. Urządzają oni co roku kongresy, na które przybywa po kilkaset, a nawet po kilka tysięcy uczestników ze wszystkich krajów i narodów, a więc poza europejskimi przyjeżdżają delegaci z Afryki, Azji, wysp Oceanu Spokojnego, Australii.

Taki kongres odbywał się w tym roku w Polsce. Trwał on od 8 do 15 sierpnia w Warszawie. W związku z kongresem odbyło się cały szereg posie-

## Biblioteka

### Centralnego Związku Młodej Wsi

POSIADA NA SKŁADZIE

**Podstawy Ruchu Młodowiejskiego** — Stanisław Gierat.

**Ruch młodzieży wiejskiej jako postępowy ruch chłopski** — Kazimierz Maj.

**Planowanie pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej** — pod red. Romualda Tyczyńskiego.

**Prace koleżanek** — Halina Brzósówna.

**Śpiewnik Centralnego Związku Młodej Wsi** — w opr. Jerzego Olszewskiego.

PONADTO W DRUKU:

**Budownictwo wiejskie** — inż. Franciszek Piaścik.

dzeń różnych sekcji, jak ociemniałych, lekarzy, pedagogiczna, i wiele innych, o czym szeroko pisała prasa codzienna.

\* \* \*

Twórcą esperanta jest dr. L. Zamenhof, Żyd warszawski. Z tej racji wiele dzienników endeckich zwalczało esperanto, jako wynalazek żydowski. (Należałoby chyba według zdania endeków zwalczać radio, bo uczyony Żyd niemiecki B. Hertz, przez swoje badania naukowe umożliwił Marconiemu zbudowanie radiowej stacji nadawczej i odbiorczej.) Zwalczano esperanto, bo zaczęły wychodzić pisma propagujące komunizm, gdy tymczasem nie zwalcza się francuskiego lub niemieckiego, mimo, że w tych językach ukazuje się masa bibuły komunistycznej. Stąd widzimy, że esperanto, ma nie tylko zwolenników, ale nawet i zaciętych wrogów. Poza wyżej wymienionymi niebardzo poważnymi przeciwnikami są i bardzo poważni uczeni i badacze, jak np. prof. T.

Zieliński, jeden z największych uczonych klasyków<sup>1)</sup> tak w Polsce, jak i zagranicą, który propaguje jako język międzynarodowy — łacinę. Najwybitniejszym propagatorem esperanta u nas jest prof. Uniw. Jagiellońskiego O. Bujwid. Przeciwnicy zwalczają esperanto i esperantyzm (ruch esperancki) jeszcze i z tej przyczyny, ponieważ esperantyści, poza rozpowszechnianiem swego języka, jako środka porozumiewawczego propagują jeszcze hasła powszechnego pokoju (pacyfizm), występując przeciwko ciągłym zbrojeniom (antymilitaryzm) dążą do zaprzestania wojen i t. d.

Wynika z tego wnioski, że esperantyzm zupełnie niepotrzebnie prowadzi propagandę polityczną i społeczną i powinien się ograniczać do rozpowszechniania tylko swojego języka.

Br. Stanek

<sup>1)</sup> Klasykiem nazywamy uczonego, który zna i bada języki starożytne grekę i łacinę.



## RADIO NA WSI

### RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 5.IX DO DN. 11.IX 1937 R.

W niedzielę dn. 5 września na „Audycję poranną dla wsi“ złożą się: **O godz. 8.15** — „Gazetka rolnicza“. **O godz. 8.45** — pogadanka p. t. „Dziesięć lat po komasacji“. Autor pogadanki, młody rolnik, p. Lucjan Markowski opowie jak wyglądało życie w jego rodzinnej wsi przed skomasowaniem gospodarstw, a jak wygląda obecnie. **O godz. 15.00** — Przegląd rynków produktów rolnych. **O godz. 15.15**. Jędrzej Cierniak w gawędzie p. t. „Dożynki dawniej a dziś“ zapozna słuchaczy z historią tego pięknego obrzędu poźniwnego. **O godz. 15.45** — pogadanka p. t.: „W trosce o kulturę wsi“ Stefana Pawłowskiego.

W poniedziałek dn. 6 września o godz. 12.15 — pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Zaopatrujemy spiżarnię na zimę“. Wygłosi ją p. Barbara Piwowarówna.

We wtorek dn. 7 września o godz. 12.15 — „Skrzynka

rolnicza“ Red. W. Tarkowskiego, **O godz. 20.55** — Wiadomości rolnicze.

W środę dn. 8 września o godz. 12.15 — pogadanka p. t. „Wszystko w swoim czasie“ wygłosi rolnik z Białostockiego p. J. Rosiński.

W czwartek dn. 9. września o godz. 12.15 — praktyczną pogadankę na czasie p. t. (Jak zaradzić brakowi słomy i siana“ — J. Zdzienickiego. **O godz. 20.55** — „Wiadomości rolnicze“.

W piątek dn. 10 września o godz. 12.15 — „Skrzynka rolnicza“ Red. W. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 11 września o godz. 12.15 — aktualna pogadanka rolnicza. **O godz. 20.55** — „Przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu I. Niewodniczańskiej.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

### PLAGA LICYTACJI

Licytacje nieruchomości na wsi są zjawiskiem powszechnym i stały się udręką, której nie można uniknąć. Za niewielkie częstokroć należności wystawiano na licytacje domy i majątki wiejskie. Przynosiło to oczywiście ogromne szkody zwłaszcza drobnemu rolnictwu, które rujnowało się całkowicie. Na licytacje wystawia się wszystko, co może mieć jakąkolwiek wartość, byleby tylko ściągnąć należność. Wskutek takiej polityki wiele rodzin zostawało bez środków do życia (gdy i ostatnią krowę zajęto).

Żeby złagodzić ten stan, Ministerstwo Sprawiedliwości wydało rozporządzenie, nakazujące prowadzenie egzekucji w sposób łagodny i oględny, zwłaszcza na wsi. Ściąganie kar sądowych, grzywn drogą licytacji może się odbywać tylko wtedy, gdy należność przewyższa kwotę 100 zł. Je-

żeli zaś grzywna jest mniejsza, to licytacja nieruchomości nie może być prowadzona.

Naturalnie, że rozporządzenie to złagodzi nieco stosunki na wsi, ale nie wiele.

### ROZPROWADZANIE WŚRÓD ROLNIKÓW KREDYTU REJESTROWEGO I ZALICZKOWEGO

Do rozprawiania tych kredytów powołane są Kasy Stefczyka i Gminne Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowe. W toku pracy stwierdzono, że najbardziej kosztowne dla tych instytucji jest wystawianie przez nie weksli dla Państwowego Banku Rolnego i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, które to instytucje przydzieliły Kasom Stefczyka i Kasom Gminnym sumy kredytowe. Żeby tych kosztów uniknąć, wysunięto trzy warunki: 1) Centralne instytucje kredytowe winny się zgodzić, żeby weksle wystawiały osoby, które dany kredyt zaciągają, a poręczycielem będzie

Kasa, która tę sumę wypożycza. 2) Gdyby się to nie dało osiągnąć, to trzeba zwolnić Kasy Stefczyka i Gminne od obowiązku zmiany weksli podpisywanych przez dłużników i wówczas zabezpieczenie kredytu należałoby przede wszystkim do tych instytucji, 3) Żądanie poręczenia osób podpisanych na wekslu wystawionym przez spółdzielnie kredytowe jest zbędne, gdyż za wszelkie zaciągnięte przez te spółdzielnie długi odpowiadają bez ograniczenia członkowie.

Ułatwienie pracy Kasom Stefczyka i Gminnym jest konieczne, gdyż to przyczyni się do szerokiego rozprowadzenia kredytów wśród drobnych rolników.

#### TRUDNE POŁOŻENIE ROLNICTWA NA POMORZU

W ostatnich dwóch latach Pomorze zostało nawiedzone szeregiem żywiołowych klęsk, które się przyczyniły do obniżenia, lub zniszczenia plonów.

## !!! KU UWADZE SZKÓŁ !!!

### NAKŁADEM SPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO

wyszły już z druku  
podręczniki spółdzielczości

#### Z. CHMIELEWSKIEGO PODRĘCZNIK SPÓŁDZIELCZOŚCI

Cz. I — Idea spółdzielczości, Cz. II — Spółdzielnie lokalne, Cz. III — Instytucje spółdzielcze, Cz. IV — Osiągnięcia ruchu.  
Str. 175. Cena zł. 2,50

#### ST. THUGUTTA SPÓŁDZIELCZOŚĆ — ZARYS IDEOLOGII

Cz. I — Jak spółdzielczość powstała, Cz. II — Główne zagadnienia ideologii spółdzielczej.

Str. 201. Cena zł. 3.—

#### pod red. B. PRZEGALIŃSKIEGO INFORMATOR SPÓŁDZIELCZY

Cz. I — Spółdzielczość w Polsce zawiera m. in.: Prawo spółdzielcze, Statystykę, Organizację i stan ruchu, Szkolnictwo spółdzielcze, Prasę, Bibliografię itd.

Cz. II — Spółdzielczość zagraniczna: Statystykę międzynarodową. Przegląd ruchu w poszczególnych krajach. Literaturę i prasę zagraniczną.

Str. 160. Cena zł. 2.—

Wydawnictwa do nabycia w Spółdzielczym Instytucie Naukowym, Związkach Spółdzielczych, organizacjach zawodowych, społecznych i księgarniach.

SPÓŁDZIELCZY INSTYTUT NAUKOWY,  
Warszawa, Warecka 11a

Konto PKO. Nr. 14.250, R-ki w Banku „Społem“  
i Centralnej Kasie Spółek Rolniczych.

## !!! KU UWADZE SZKÓŁ !!!

W 1936 r. był nieurodzaj, a na początku bieżącego roku wymarły oziminy i koniczyna, aż w końcu zapanowała długotrwała susza, po której w okresie żniwnym padały deszcze, co spowodowało porost zboża w kłosach.

I dziś Pomorzanie nie mają zboża na obsiew, a cóż tu mówić o możliwości spłacania podatków lub długów.

Przedstawiciele organizacji rolniczych mają się udać do Ministerstwa Rolnictwa i Skarbu, celem uzyskania pomocy w drodze udzielenia kredytów pod zasiew.

#### HANDEL BEZ POŚREDNICTWA

Plony tegoroczne są rozmaite. Grady, susze i gwałtowne burze przyczyniły się w niektórych okolicach do katastrofального braku paszy. Wiadomo zaś, że w gospodarstwie nie można bez paszy utrzymać bydła i koni. Są zaś okolice, gdzie tej paszy jest podostatkiem. Należałoby więc zorganizować skup i przewóz.

Celem uniknięcia pośredników - handlarzy, którzy wyzyskują i sprzedawcę i nabywcę, postanowiono zorganizować nabywanie bezpośrednie (z ręki do ręki). Centralne Towarzystwo Kótek Rolniczych zwróciło się do ogniw powiatowych (O. T. O. i K. R.) i Kótek Rolniczych z prośbą o sporządzenie spisów: ile paszy wieś może sprzedać, lub (w innych okolicach) potrzebuje. Po ustaleniu cen pasze zostaną przewiezione i rozdzielone między potrzebujących rolników.

Myśl jest dobra, trzeba ją jaknajsumienniejszym wykonać.

#### ZWIĘKSZYĆ DOCHÓD Z ZIEMNIAKÓW

Mimo, że większość gospodarzy sady zwykle dużo ziemniaków, to rzadko uzyskują z nich większy dochód, gdyż są zbyt tanie i trudno je sprzedać w większych ilościach.

Dla zwiększenia ich opłacalności centralne instytucje spółdzielcze mają zamiar uruchomić w województwach środkowych kilka browarów i gorzelń spółdzielczych, które mogłyby nabywać ziemniaki w większej ilości bezpośrednio od rolników.

#### MAŁO MAMY SZKÓŁ ROLNICZYCH

W 1934 r. było 143 szkoły rolnicze, a w bieżącym roku jest ich 151. Szkół państwowych mamy 43, samorządowych 55 i prywatnych 53. Właściwych szkół rolniczych jest tylko 76, resztę zaś stanowią szkoły przysposobienia rolniczego (36) i przysposobienia gospodyń wiejskich (39).

Z podanych cyfr widzimy, że szkół rolniczych jest za mało i liczba ich powiększa się bardzo powoli. Nie może to, oczywiście, zaspokoić potrzeb wsi, która dąży do osiągnięcia wykształcenia zawodowego.

Czynniki państwowe i organizacje rolnicze winny zwrócić baczniejszą uwagę na rozwój szkolnictwa rolniczego, które w przyszłości zadecyduje o podniesieniu kultury rolnej w Państwie.

#### NISKI STAN OŚWIATY ROLNICZEJ

W ostatnim roku szkolnym ukończyło szkołę rolniczą 3034 uczniów, w tym 511 dziewcząt. Do szkół przysposobienia rolniczego i przysp. gospodyń wiejskich 2783, czyli razem 5817 uczniów.

Jeżeli tę liczbę porównamy z ilością samodzielnych gospodarstw (około 4 miliony), to przekonamy się, jak niewiele gospodarzy posiada elementarne przygotowanie rolnicze. Wynika to z trudnych warunków gospodarczych, a po większej części z braku zrozumienia na wsi po-

trzeby zdobywania wykształcenia rolniczego. Jest to smutna prawda.

Ruch Młodowiejski musi iść w kierunku zdobywania wiedzy rolniczej i jak najszybciej rozwiązać to zagadnienie. Przelamanie obojętności i bierności starych jest obowiązkiem uświadomionych mas młodzieży zorganizowanej.

Obowiązek będzie spełniony wtedy, gdy szkoły rolnicze będą przepelnione. I do tego trzeba zdążyć, bo państwo nie chce powiększać liczby szkół rolniczych, jeżeli już istniejące nie są zapełnione przez uczniów.

### ILE GOSPODARSTW NALEŻY DO KÓLEK ROLNICZYCH?

Według obliczeń Centr. Tow. Org. i K. Roln. do Kółek Rolniczych należy od 1 proc. do 10 proc. gospodarstw. W woj. warszawskim — 10,4 proc., w kieleckim — 6,1 proc., w nowogrodzkim — 6,8 proc., w wileńskim i lubel-

skim po 5,6 proc., w wołyńskim — 3,8 proc. i białostockim — 1,9 proc. gospodarstw.

Mimo, że Kółko Rolnicze jest doskonałą formą pracy gospodarczej i organizacyjnej, to jednak nie znalazło jeszcze zrozumienia u ogółu gospodarzy. Trzeba więc dążyć do jego rozbudowy, żeby w każdej wsi Kółko Rolnicze istniało i spełniało należycie swoje zadania. Dotychczas bowiem wieś jest gospodarczo niezorganizowana i nikt prócz chłopów organizacji tej nie dokona. Trzeba to samemu zrobić.

### CENY ZBÓŻ

Za 100 kg. płacono: pszenica — 31,50 do 32,50 zł., żyto 22 do 24,50 zł., owies — 17,75 do 22 zł., jęczmień 19,50 do 20 zł. Inne ziemiopłody: rzepak — 55 do 62,50 zł., konieczyna czerwona — 95 do 110 zł., mak — 78 do 80 zł., ziemniaki jadalne — 6,25 do 6,75 zł.



## ORGANIZACJA W TERENIE



### UWAGA WIELKOPOLSKA!

Komunikujemy wszystkim Związkowcom z naszego terenu, że po długich staraniach zostaliśmy obecnie również zwolnieni ze wszelkich opłat stemplowych za zabawy i inne imprezy. Urząd Wojewódzki w Poznaniu, wysłał już do pp. Starostów odpowiednie zawiadomienie. Gdyby gdziekolwiek, mimo to, żądano tych opłat, prosimy nas o tym zawiadomić

Zarząd  
Związku Młodej Wsi  
Ziemi Wielkopolskiej.

### UWAGA BRZEZINY!

W dniu 12 września br. będziemy święcili Sztandar Związkowy. Niechaj na tym święcie nikogo nie zabraknie. Po poświęceniu sztandaru odbędą się „Dożynki powiatowe“. Przyjeżdżajcie licznie, całymimi Kołami!

Zarząd  
Pow. Zw. Mł. Wsi  
w Brzezinach

### NIE BYLEM NA KONGRESIE

Nie mogliśmy wszyscy wziąć udziału w Kongresie C. Z. M. W. Ja osobiście napotkałem przede wszystkim na tę trudność, że nie ma u nas Koła Młodzieży Wiejskiej.

Śluchałem jednak Kongresu przez radio i postanowiłem założyć we wsi K. M. W.

Dnia 1 sierpnia odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne. Do Koła zapisało się 29 członków. Wierzmy, że robota pójdzie jaknajlepiej. Koleżanki i koledzy! Nie byliśmy na Kongresie

wśród 34-tysięcznej armii Związkowców musimy teraz pokazać w każdym zakątku Polski, że jesteśmy i pracujemy!

J. Szule  
Nowe Dąrzdzewo

### Z SEKCJI SPORTOWEJ I W. F. ZW. SĄSIEDZKIEGO W ĆMIELOWIE

Związek Sąsiedzki w Ćmielowie ruszył żywo do pracy w roku 1935, dzięki niezmiernym staraniom prezesa Ignacego Siwińskiego, który umiał zebrać koło siebie garstkę ludzi — w gromadce przodowniczej. W krótkim też czasie powstaje 10 Kół dobrze się rozwijających nie tylko pod względem organizacyjnym — ale przede wszystkim pod względem sportu.

Najdzielniejszym ośrodkiem sportowym w naszym podokręgu jest Koło w Jastkowie, w którym istnieją 3 drużyny sportowe (siatkówka, koszykówka, nożna). Koło posiada własny plac, na którym znajdują się boiska. Koło Buszkowice wieś zazdrości Jastkowowi, i za ostatnie grosze kupuje piłkę i siatkę, i z braku miejsca, wiosną wieczorami na drodze ćwiczą dotąd aż będą się mogli spróbować z Jastkowem.

W r. 1936, zostaje rozegrany mecz Jastków — Buszkowice, zakończony zwycięstwem Jastkowa. Po nawiązaniu kontaktu z ks. Michalskim Stanisławem, patronem K. S. M. w Ćmielowie, zostaje rozegrany mecz towarzyski, pomiędzy K. S. M.-ową drużyną sportową, a naszymi, zakończony tym razem naszą porażką. W roku 1937, kiedy kierownikiem sportowym Zw. Sąsiedzkiego Ćmielów został kol. Si-

wiński Ignacy, zwrócono specjalną uwagę na sport, a zwłaszcza na takie gry, jak koszykówka i siatkówka. Obecnie w naszym Zw. Sąsiedzkim jest 2 drużyny koszykówki Brzóstowa — Jastków, 4 drużyny siatkówki Brzóstowa, Jastków, Krzczonowice, Buszkowice wieś, 3 drużyny piłki nożnej, Brzóstowa, Jastków Krzczonowice. W tym roku zostało rozegrane 7 spotkań towarzyskich, z tego 2 koszykówka, 2 nożna, 3 siatkówka. Pierwszeństwo w siatkówce mają Krzczonowice, w koszykówce Jastków, a w piłce nożnej Brzóstowa.

Drużyna sportowa Brzostowej na święcie sportowym w Ćmielowie, urządzonym przez ks. Michalskiego, zajęła I miejsce w skoku o tyczce i II miejsce w skoku w dal i wwyż, otrzymując cenne nagrody.

Podobnych wyników sportowych życzymy i innym Zw. Sąsiedzkim Młodej Wsi na terenie Rzeczypospolitej.

Antoni S. S-ki

### PRACE KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W POSTOLISKACH (pow. radzyńskiego)

Koło Młodzieży Wiejskiej w Postoliskach prowadzi od kilku lat wyteżoną pracę wychowawczą. Praca kulturalno - oświatowa oraz P. R. rozwija się również dobrze.

Dnia 22 sierpnia r. b. Koło zorganizowało zabawę. Dochód z zabawy w sumie około 100 złotych został przekazany na budowę 7-klasowej Szkoły Powszechnej w Postoliskach. Koło Młodzieży Wiejskiej z Postolisk prze-

kazuje na budowę szkoły corocznie około 200 złotych, przyczyniając się w ten sposób do powiększenia gromadzonych funduszy na budowę szkoły. W trudnych dzisiejszych warunkach na wsi K. M. W. nie upada, ale wzdzi rej, zbierając składki po wsi — a podczas odpustu opłaty placowe od straganów. Wszystkie zebrane pieniądze wpłacili na fundusz budowy szkoły powszechnej.

W tak pięknej i owocnej pracy przodują kol. Łojkówna Stanisława, Waszkiewiczówna Aleksandra i Perkowski — członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej z Postolisk.

W.

## DOŻYNKI W PIWONINIE

(pow. Garwolin)

Dnia 8 sierpnia r. b. odbyły się w Piwoninie dożynki Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi „Powiślanka“. Uroczystość ta wypadła wspaniale. Brały w niej udział Koła należące do Związku Sąsiedzkiego. Był też obecny zarząd z Pow. Zw. Mł. Wsi w Garwolinie, poza tym wiele osób przybyło z sąsiednich wsi, a nawet i gmin.

Przebieg dożynek był następujący. Najprzód przemawiała kol. Wł. Banasiewiczówna z Piwonina, zwracając uwagę na trudy, jakie ponosi chłop przez cały rok i w czasie żniw. Następnie przy śpiewach dożynkowych nastąpiło złożenie wieńców od poszczególnych Kół. Na ostatku został złożony wieniec od Związku Sąsiedzkiego. W wieńcu tym znajdował się duży Orzeł Polski, wykonany z kłosów pszenicy i umieszczony na czerwonym tle. Za przodownicą szło dziesięciu kosiarzy z kosami i tyleż podbieraczek z sierpami, śpiewając wspólnie: „Chociaż kości nas bolały, hej za kosami“... A na samym przodzie postępowało dziesięć małych dziewcząt, które niosły chleb. Po skończonym śpiewie zaczęły i one nucić: — „Nasze żytko“... później oddały chleb razem z wieńcem. Odbyło się następnie wspólne dzielenie chlebem w gromadzie. W końcu przemówił starosta dożynkowy St. Kasprzak z Piwonina, dziękując młodzieży za jej zaufanie i

życząc jej, by jak najprędzej osiągnęła cel, który został wytknięty przez Kongres C. Z. M. W.

Przemawiali jeszcze kol. kol.: St. Książkówna z Kosumiec i St. Pacek z Piwonina, na temat dożynek i korzyści, jakie daje organizacja.

Na zakończenie dożynek odbyła się zabawa taneczna, przeplatana piosenkami i inscenizacjami.

Dożynki nasze są mile wspomnianą w okolicy przez ludzi starszych, którzy do organizacji odnoszą się teraz z całym szacunkiem i uznaniem.

Wacław Kacprzak

## DOŻYNKI REJONOWE

W NIECHODZINIE

(pow. ciechanowski)

W dniu 22 sierpnia r. b. odbyła się piękna uroczystość „Święta Pożniwnego“ we wsi Niechodzin, koło Ciechanowa.

W dożynkach wzięły udział Koła: Niechodzin, Bielin, Krubin, Pawłowo-Kościelne, oraz członkowie Kół Młodzieży z Gąsek i Ujazdówka.

Wieńce dożynkowe przyjmowali gospodarze: p. Żmijewski z Niechodzina, prezes Kółka Rolniczego i opiekun Koła Młodzieży, oraz p. Kleszcz z Pawłowa Kościelnego — serdeczny przyjaciel zorganizowanej młodzieży. W uroczystości brał udział p. dr. Oborski — starosta powiatowy, kol. Andrzej Miedzowski — prezes Pow. Związku i p. Karaczyński — prezes Powiatowego Zarządu P. O. W. z Ciechanowa. Po złożeniu wieńców odbyły się popisy Kół. Bardzo piękny program widowiskowo - artystyczny dało Koło z Pawłowa; podkreślić tu należy, że Koło to jest oddalone od Ciechanowa o przeszło 30 kilometrów i znajduje się na terenie pow. przasnyskiego. Młodzież z Pawłowa dokonała wielkiego wysiłku, przyjeżdżając na dożynki do sąsiedniego powiatu.

Nawiasem mówiąc, to Koło Młodzieży Wiejskiej w Pawłowie Kościelnym jest jedynym ośrodkiem samodzielnego Ruchu Młodowiejskiego na swoim powiecie, dookoła bowiem panującym czynnikiem jest dziedzic i ksiądz... Mi-

mo ataków i wymyślań od „komunistów“ — młodzież wiejska z Pawłowa trzyma się mocno... jest nieustępliwa... Tą wyprostowaną, godną postawę, jaką reprezentuje K. M. W. w Pawłowie, wytłumaczyć można tym, że członkowie Koła są to przeważnie tzw. „koloniści“ — napływowy element z lubelszczyzny i kielecczyzny. Dlatego też ich córki i synowie są samodzielnymi społecznie wyrobieni.

Szczegółowy program artystyczny był wypełniony przez Koła, które dały piękne inscenizacje pieśni ludowych, chóry, recytacje zespołowe i deklamacje. Na uwagę zasługują to, że występowali również młodociani, razem ze starszą młodzieżą. B. ładny program artystyczny dało Koło z Niechodzina — tańczono krakowiaka.

Pięknie prezentowało się również Koło Młodzieży z Bielska — Koło niedawno zorganizowane.

Ładnie wystąpiło Koło z Krubina złożone prawie z samych koleżanek. Członkowie tego Koła nie posiadają ziemi, a utrzymują się z pracy w miejscowej cegielni. Koleżanki z Koła Krubin wyróżniają się dorodnością i postawą, mimo, że codzienna praca w cegielni jest b. ciężka, a zarobki, jak mnie informowała jedna z nich, są niskie...

Pięknie wypadła inscenizacja Koła Młodzieży z Pawłowa „Błogosławiona dobroć człowieka“, oraz recytacje wierszy kol. Wojtowicza z „Chłopskiej struny“. Nadwzyczaj mocny własny wiersz recytował kol. Worzakowski, na obecnych zrobiło to potężne wrażenie...

W czasie uroczystości przemawiał p. starosta powiatowy, który życzył serdecznie rozwoju Związkowi Młodej Wsi w powiecie ciechanowskim.

Na zakończenie uroczystości dożynek wygłosił przemówienie kol. Wincenty Wąsik — kierownik Wojewódzkiego Związku. Uroczystość dożynek zakończono okrzykami „Niech żyje Centralny Związek Młodej Wsi“ i odśpiewaniem hasła związkowego. Wieczorem odbyła się wieczornica w miejscowej remizie Straży Pożarnej.

W.

„Siew Młodej Wsi“ wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocze lub cały rok.

Prenumeratę Zarząd Koła wpłaca przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi“ — Warszawa, Kopernika 30.

Wrazie nie otrzymania „Siewu Młodej Wsi“ w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.



# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

**Minister Szwecji w Polsce.** W ubiegłym tygodniu bawił u nas minister spraw granicznych Szwecji dr. Sandler. W czasie swojego pobytu przeprowadził szereg rozmów z kierownikami polityki polskiej i był przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej I. Mościckiego. Rozmowy te miały na celu zorientowanie ministra Sandlera w stosunkach polskich, co ułatwi Polsce nawiązanie ścisłej współpracy ze Szwecją.

Jak wiadomo, istnieje już układ handlowy polsko - szwedzki. Min. Sandler odwiedził również Kraków, gdzie złożył wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego.

Spółceństwo polskie i prasa przyjął przedstawiciela Szwecji bardzo przychylnie.

**Czystość kultury niemieckiej.** Hitler wprowadził w Niemczech wiarę i nabożeństwo (kult) do rasy germańskiej. Wmówił w naród, że rasa germańska jest najdoskonalszą i musi panować nad światem. Naród niemiecki uwierzył i poszedł za Führerem (wodzem). Ponieważ jednak nie można zbyt długo żyć entuzjazmem (uczuciem), bo rzeczywistość wygląda inaczej niżby chciał Hitler (bo jest w Niemczech nędza), trzeba więc ukazywać narodowi inne przyczyny kryzysu, po których usunięciu ma nastąpić dobro. Hitler zarządził oczyszczenie rasy (przepędzenie Żydów) i kultury (spalenie książek).

Ostatnio kazał wyrzucić z muzeum wszystkie zabytki (obrazy, rzeźby), które nie są zgodne z duchem sztuki germańskiej. Zarządzenie Hitlera jest wykonywane bezwzględnie. „Oczyszczają się” również programy szkolne, ale w ten sposób, że „fabrykują się nową historię” fałszywą, lecz wygodną dla zaborezych zamiarów Niemiec.

Zarządzenia te mają ogromne znaczenie dla wychowywanej młodzieży, w której krew wejdą wszystkim chociażby najdziwaczniejsze przykazania Hitlera.

**A tymczasem trudności gospodarcze** rosą. Wydaje się zarządzenia, ograniczające ilość i jakość potraw w restauracjach. Poleca się jądanie ja-

rzyn i używanie soków owocowych, które nie podlegają podatkom. W produkcji bawełnianej zwrócono uwagę na zbieranie starych ubrań (szmat), które będą następnie przerabiane na nowe.

Nie pomoże czystość rasy, gdy braknie chleba.

**Rozruchy konkordatowe w Jugosławii** przybierają w niektórych okolicach kraju ostre formy. Duchowieństwo podburza ludność przeciw członkom rządu i posłom. Do takiego wypadku doszło w jednej z miejscowości. Jeden z ministrów miał przemawiać na wiecu, gdy w międzyczasie otoczyło hotel trzy tysiące uzbrojonych chłopów pod wodzą duchowieństwa prawosławnego. W rezultacie ministrowi udało się uciec, a na wiecu przemawiali duchowni. Podobny los spotkał wicemarszałka sejmu jugosłowiańskiego, którego uwolniła policja.

Zajścia w Jugosławii są spowodowane przez duchowieństwo prawosławne pragnące za wszelką cenę obalić konkordat ze Stolicą Apostolską i są one tym bardziej gorszące, że duszpasterze kościelni do przeprowadzenia swych planów używają ciemnego ludu, który im wierzy, jako przedstawicielom kościoła. Wyzyskuje się więc świętą wiarę w Boga do egoistycznych celów.

Godne są ręce duszpasterzy, żeby prowadzić do zbawienia wierzące rzesze prostaków?... Zdaje się, że to nie jest po chrześcijańsku.

**Hiszpania w gruzach i krwi.** Przeszło rok tocząca się wojna zmieniła ziemię hiszpańską w krwawe rumowisko. Zniszczenie jest okropne. Nie się nie ochrania. Padają od bomb kościoły i inne zabytki sztuki... Fronty walki znaczą się trupami. W Hiszpanii walczą różne narodowości i to po obydwu stronach. Najwięcej jest podobno Włochów, którzy w sile trzech dywizji wspomagają gen. Franko. Nie są to oczywiście ochotnicy, ale część włoskich sił wojennych specjalnie w tym celu zmobilizowana. Mussolini ma nadzieję, że przez zdobycie Hiszpanii (bo taki jest jego zamiar) osłabi potęgę morską Anglii.

Więc Hiszpania jest narzędziem w rękę faszystów i będzie nim w razie zwycięstwa gen. Franko. Istotnie ostatnie dni przyniosły powstańcom poważne zwycięstwo nad rządowcami, gdyż zdobyli oni m. Santander, będące ważnym punktem strategicznym. Ale to jednak nie decyduje o zwycięstwie i Hiszpania będzie się w dalszym ciągu pławić we własnej krwi.

Korzystnym również jest dla powstańców bunt, który wybuchł wśród wojsk rządowych przeciwko wszechwładnie panującym komunistom. Prawdziwość tej pogłoski nie jest ustalona, a rządowcy nazywają ją kłamstwem, ale istnieje prawdopodobieństwo, że wojska rządowe są mocno skłócone.

Cóż może zyskać lud hiszpański z zakończenia wojny? Trudno jest twierdzić z pewnością, ale należy przypuszczać, że hiszpańscy chłopci znajdują się w trudnej sytuacji. Jeśli zwycięży gen. Franko, czeka ich ucisk panów, burżuazji, a gdyby wygrali rządowcy mogą się spodziewać „sowieckiego raju” w Hiszpanii.

**Włosi są najbardziej czynni** w tej wojnie. Wszelkie napady na okręty wojenne na Morzu Śródziemnym były podobno dokonywane przez włoskie łodzie podwodne. Wywoływało to oczywiście nowe zadrażnienia między narodami. Najbardziej była pokrzywdzona Anglia, której okręty były kilkakrotnie zaczepiane przez łodzie i samoloty o tajemniczych czarnych krzyżach.

**Anglia, widząc wyraźny udział Włoch w wojnie hiszpańskiej,** znalazła się w trudnym położeniu. Wiadomo przecież, że Włochy należą do „Komitetu Nieinterwencji” (nie mieszanie się do wojny), a tymczasem Mussolini wysłał swoim legionom rozkazy, pozdrowienia, pochwały po odniesionych zwycięstwach. Anglia musi na to patrzeć i tolerować.

Gdyby bowiem Włochom zwrócono uwagę, wystąpiłyby natychmiast z Komitetu i popierałyby jeszcze wydatniej powstańców.

## POROZMAWIAJMY

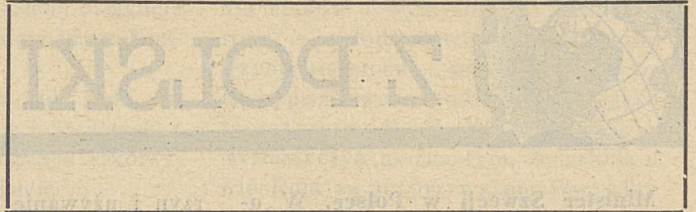
Kol. J. M. „Moje wierszyki“ dobrze świadczą o Waszych zdolnościach poetyckich, ale są dopiero pierwszym krokiem, który stawiacie lekliwie i bardzo nieśmiało. Drukujemy „Wieczór pieśni“, który jest najmocniejszym i najpoprawniej opracowanym utworem z całego zbioru.

Radzimy Wam **chwycić się „mocnego sposobu“, odtworzenia uczuć i nastrojów.** Unikajcie więc **rozwlekłości**, która wskutek drobnostkowości tematu, nie pozwala na piękne wyrażenie myśli. Piszcie krótko, zwracając uwagę na sens i rytm. Rym zaś „przyjdzie sam“ w miarę rozwoju zdolności pisarskich.

Piękno Waszych prac leży w tkliwości i umiłowaniu jasnych chwil i zjawisk życia wsi, ale żeby go oddać należy, trzeba popracować nad formą, żeby nie było wypadków naginania treści do rymu. W wierszu musi się to zgodzić i dopiero wtedy utwór jest wartościowy.

Radzimy pisać więcej krótkich, trzy- lub cztero-zwrotkowych wierszy, a później dopiero przejść do dłuższych opracowań.

**Kol. J. Gr. w Ksanach.** Odpowiedź otrzymacie listownie.



### **Kol. Bak. St. w Geniuszach.**

Termin nadsyłania życiorysów do Instytutu Socjologii Wsi przy S. G. G. W. już minął, został już nawet wydany zbiór kilkunastu życiorysów działaczy chłopskich. Jeśli chcecie, to możecie przesłać swój życiorys, ale poza konkursem.

Warunki przyjęcia na W. W. P. podawaliśmy w ostatnim numerze „Siewu Młodej Wsi“.

Odbiornik, o który pytacie jest słabszy od głośnikowego i możecie go nabyć w każdym większym składzie.

Na ostatnie pytanie znajdziecie sami odpowiedź, przeczytajcie dokładnie komunikat Instytutu Kultury Wsi, z którego się zapewne dowiedzieliście o życiorysach. Wyraźnie tam powiedziano, kto może nadsyłać życiorys. Cześć!

# Tow. ALFA-LAVAL Sp. z ogr. odp.

Centrala: WARSZAWA, TAMKA 3. Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12.



ORYGINALNE SZWEDZKIE  
WIRÓWKI DO MLEKA ALFA-LAVAL  
CYNKOWANE PARNIKI – ALFA  
MASZYNY DO SZYCIA – ALFA – HUSOVARNA



**NOWE MODELE**

**NAJWYŻSZA JAKOŚĆ**

**NISKIE CENY**

# Tow. ALFA-LAVAL Sp. z ogr. odp.

ROZSZERZAJĄC SIĘ SWOICH ZASTĘPCÓW, POSZUKUJE WIĘKSZICH AGENTÓW SPRZEDAŻY, STWARZAJĄC MOŻLIWOŚCI DODATKOWEGO I DOBREGO ZAROBKOWANIA NA WSI

— PROSIMY ŻAĆ WARUNKÓW WSPÓŁPRACY – CENNIKÓW – PROSPEKTÓW —

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi